

Recenzje

Axel Honneth

Die Idee des Sozialismus,
Erweiterte Ausgabe, Taschenbuch,
Suhrkamp, Berlin 2017, ss. 199

O celu nieustannie aktualizowanym

Autor jest wybitnym filozofem społecznym, był dyrektorem Instytutu Badań Społecznych na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem, wykłada na Columbia University. Znany jest z wielu prac, zwłaszcza *Das Recht der Freiheit. Grundriß einer demokratischen Sittlichkeit*, Suhrkamp, Berlin 2013, a w Polsce z przekładu *Kampf um Anerkennung*. Frankfurt a. M. 1992: *Walka o uznanie*, tłum. J. Duraj, Nomos 2011.

Recenzowana książka zawiera tytułowy tekst *Idea socjalizmu* oraz teksty dwóch późniejszych przemówień autora. Pisząc o książce, będę się odnosił wyłącznie do tekstu głównego. Do przemówień nawiążę zaś w zakończeniu.

Książka dzieli się – oprócz wstępu i wprowadzenia – na cztery części:

- I. Idea pierwotna: Odsunięcie (*Aufhebung*) rewolucji w warunkach wolności społecznej,
- II. Starodawna forma myślowa: Związek z duchem i kulturą industrializmu,
- III. Drogi odnowy (1): Socjalizm jako historyczny eksperymentalizm,
- IV. Drogi odnowy (2): Idea demokratycznej formy życia.

Część I jest mistrzowską interpretacją idei socjalizmu jako „dziecka kapitalistycznego uprzemysłowienia”, idei będącej reakcją na niespełnioną obietnicę rewolucji francuskiej oraz na indywidualizm liberalizmu w filozofii i polityce. Autor zwraca uwagę na „wolność społeczną”, koncepcję wczesnych socjalistów, dążących do połączenia liberalnego postulatu wolności (człowieka, jednostki) z wezwaniem do solidarności – cytując Proudhona,

że „ze społecznego punktu widzenia wolność i solidarność są wyrażeniami identycznymi”, gdyż wolność jednostki nie jest „barierą” wokół niej, lecz oznacza „pomoc” na rzecz wolności drugiego (s. 34). [Polski czytelnik będzie to kojarzył z genezą związkowej nazwy „Solidarność”, hasłem „Nie ma wolności bez solidarności”, wpływem Karola Modzelewskiego itd.].

Autor omawia związane z tą problematyką poglądy wielu autorów, w tym młodego Karola Marksa, który nie stosował terminów w rodzaju „solidarność”, lecz raczej terminologię Heglowską – i w końcu zaczął budować własną wizję wolności w stosunkach społecznych. Nawiązywał do Jamesa Milla i formułował założenia alternatywy dla kapitalistycznego porządku społecznego. Jego argumentacja implikowała pogląd – i tak Marksa pojmuje Honneth – że podczas gdy w kapitalizmie każdy dąży do uzyskania zysku, co zaprzecza współdziałaniu z innymi, w stowarzyszeniu (*Assoziation*) wolnych producentów, łączącym ludzi między sobą, realizowaliby oni wspólne cele uwzględniające potrzeby każdego, ale nie tyle o uwzględnianie interesów chodziło, co o pojęcie wspólnej odpowiedzialności i wzajemnej sympatii, działania nie tyle razem, co jeden dla drugiego (s. 42).

Wcześni socjaliści różnili się między sobą, lecz wszystkim brakowało refleksji nad instytucją państwa i formowaniem woli politycznej (*Willensbildung*), co autorowi „trudno zrozumieć” (s. 50); ideału wolności z tym nie łączyli, nie uwzględniali myśli Kanta, zgodnie jednak uważali, że wszystkie ideały, także rewolucji francuskiej, da się połączyć w koncepcji solidarnego społeczeństwa ludzi złączonych braterstwem. Socjalizm był w ich przekonaniu czymś organicznie w takiej solidarności obecnym, czymś dla robotniczych mas immanentnym. Byli też przekonani o nieuchronności rewolucji (antykapitalistycznej), która miałaby i tak nadejść i wszystko zmienić, co w ich przekonaniu czyniło niepotrzebnymi wszelkie działania na rzecz jej przyspieszenia czy nawet zaistnienia. Stąd owo *Aufhebung*, termin wieloznaczny, rodzaj „odsunięcia” rewolucji z ich praktyki teoretyków, zbagatelizowanie rewolucji jako przedmiotu przygotowań, intelektualne jej marginalizowanie, *Aufhebung* refleksji teoretycznej o drodze prowadzącej do rewolucji, o tym, co można by zrobić, zanim ona nadejdzie, nadmierne poleganie na doświadczeniu osobistym oraz intuicji, na szlachetnym idealizmie; stąd brak dyrektyw zorganizowanego działania robotniczych załóg i robotniczych partii itd. (W wydaniu francuskim recenzowanej książki ten wieloznaczny termin przekładany jest jako *dépassement*, w angielskim jako *consummation*, w hiszpańskim – *superación*). Nie oznacza to rzecz prosta, że nie wysuwali oni antykapitalistycznych postulatów finalnych o normatywnym charakterze. Dopiero następne pokolenia, w partiach socjalistycznych i socjaldemokratycznych, miały to podejście zmienić, stając się reformatorami.

W części II autor podkreśla, że choć pierwsi socjaliści nie ograniczali się do programu tradycyjnie pojmowanej redystrybucji, niedostatecz-

nie pojmowali współdziałanie, przewidywali rewolucję, chcieli zintegrować ideały francuskiej rewolucji, to ich orientacja wymaga krytyki. Autor przeprowadza ją, rozpatrując zakresy pojęciowe stosowanych przez nich terminów, np. różnicę między wolnością społeczną a kolektywizmem, indywidualizmem itp. Wskazuje, że wolność (w państwie) nie zależy od funkcjonowania małych społeczności. Autor kolejny raz rozważa tu koncepcję wolności społecznej. Następnie ponownie zauważa, że socjaliści – i ci pierwsi, i ci późniejsi (ale sprzed lat dwudziestych XX wieku) – spodziewali się autodestrukcji kapitalizmu i w związku z tym swoje (i szerzej: społeczne) działania w tym kierunku uważali za potrzebne tylko do pewnego stopnia. Większość z nich zgadzała się co do tego, że:

- 1) wytworzenie społecznych stosunków solidarności wymaga przezwyciężenia kapitalistycznej gospodarki rynkowej,
- 2) rynek musi zostać zastąpiony przez jakiś rodzaj kooperatywnego systemu gospodarowania (*eine wie auch immer kooperativ organisierte Wirtschaftsweise*),
- 3) panujące stosunki społeczne stoją wobec „historycznej konieczności” zmiany, czyli upadku kapitalistycznej gospodarki rynkowej, a to w związku z wytworzonym przez siebie kryzysem i wymuszoną przez to kolektywizacją albo przez opór spowodowany pauperyzacją mas (*Verelendung*), s. 55. Ponieważ socjaliści skupiali się na gospodarce, ich koncepcja wolności również była ograniczona. Autor rozważa po raz kolejny, lecz dogłębniej i bardziej szczegółowo – to fragmenty ciekawe zwłaszcza dla specjalistów – wymienione trzy wątki w myśli socjalistycznej epoki uprzemysłowienia; uwzględnia też nowy model – walki klasowej. W podsumowaniu stwierdza, że te trzy przesłanki nie były dostateczne dla skonstruowania koncepcji socjalizmu, a nawet określa je jako błędne, z tym że analizowanie ich uważa za niezbędny warunek zrozumienia idei socjalizmu. Zauważmy na przykład, że krytykę *Verelendung* prowadzi w ślad za Schumpeterowską krytyką Marksowskiej koncepcji postępującej pauperyzacji (czym innym byłoby wskazanie na okresy rosnącej nierówności).

W częściach III i IV autor podejmuje próby przeformułowania (czy raczej dokonania „odnowy” [*Erneuerung*]) tych trzech przesłanek – tak by ideę socjalizmu dostosować do panujących obecnie stosunków. Zaczyna od stwierdzenia, że wynik harmonizowania idei będących dziedzictwem rewolucji francuskiej był uwarunkowany rewolucją przemysłową. W ślad za Marksem stwierdza, że idea społecznej wolności nie została rozwinięta zgodnie z potencjałem tej koncepcji z powodu teoretycznych ograniczeń wynikających z rewolucji przemysłowej (*Manchester Capitalism*, s. 85). W podobnym kierunku poszła znacznie późniejsza krytyka ze strony Jürgena Habermasa (*What Does Socialism Mean Today?* [w:] R. Blackburn, red., *After the Fall: The*

Failure of Communism and the Future of Socialism, Verso, New York, 1991). Jeśli socjalizm ma mieć przyszłość, pisze Honneth, to trzeba opierać się na znajomości historii tej idei i związanych z tym doświadczeń, a sama idea musi być konstruowana w formie postmarksistowskiej. Co to oznacza, pokazuje część IV.

Autor stwierdza w niej, że jest zagadką, dlaczego łączenie koncepcji wolności społecznej z koncepcją solidarności odnosiło się u dawnych socjalistów wyłącznie do sfery gospodarki. Najwidoczniej pozostawali pod wpływem powszechnie doświadczanego wówczas egoizmu na kapitalistycznym rynku. (Przypomnijmy Bertolta Brechta: „Najpierw żarcie, moralność potem”) Dlatego też ich socjalizm (w tym i młodego Marksa) nie mógł znaleźć drogi do demokracji, choć przecież byłoby to zgodne z tradycją rewolucji francuskiej. Myśliciele ci nie doceniali też skutków procesu przyspieszonej dyferencjacji społecznej wynikającej z uprzemysłowienia (Marsk stosował kryterium własności i dychotomię klasową ‘wyzyskiwacze–wyzyskiwani’). Liberałowie zaś dostrzegali od początku nowe znaczenie jednostki i małej grupy – i co za tym idzie zróżnicowanie na moralność i legalizm, społeczeństwo i państwo, prywatne i publiczne itd. Teoretyczny wyraz znalazło to w Hegłowskiej filozofii prawa. Ale nawet Marks tych rozważań nie rozumiał. A niechęć do polityki (burżuazyjnego państwa) i demokracji (oczywiście też burżuazyjnej) oddziaływała potem bardzo długo: jeszcze w drugiej połowie XX wieku było to widoczne w stosunku do feminizmu.

Zastanawia, że Honneth nie analizuje koncepcji Georga Vollmara i niemieckiej socjaldemokracji drugiej połowy XIX wieku, choć ich wpływ dotarł nawet na drugą półkulę (R. Stemplowski, Państwowy socjalizm w realnym kapitalizmie. Chilijska reakcja na światowy kryzys gospodarczy [1932], wydanie drugie, Warszawa 2013, ss. 417, 418, 421, 445 i 459).

Najbardziej przydatne dzisiejszym zwolennikom socjalizmu – w rozmaitych jego odmianach – są rozważania Honnetha o obecnym sensie takich pojęć, jak: równość, wolność, solidarność czy państwo. Nie chce on bliskiego związku socjalizmu z państwem – i polski czytelnik wie doskonale, o co może chodzić. Ale co z socjalizmem jako ustrojem? Termin „socjalizm państwowy” pada dwa razy, ale autor preferuje wolność (czy raczej swobody prawnie zdefiniowane) i solidarność – łącznie zastępujące równość, a to ostatnie jest bardzo dyskusyjne. Kryterium sprawiedliwości społecznej jest w zasadzie nieobecne, choć autor nawiązuje do Johna Rawlsa – głównego współtwórcy teorii sprawiedliwości – i jego określenia, że socjalizm oddziałuje globalnie (ss. 160 i 161); ale Honneth pisze, że socjalizm ma do zaoferowania więcej, niż nawet udoskonalone pojmowanie sprawiedliwości społecznej czy moralnego imperatywu (Kanta?). Zauważył jednak, że ograniczenie klasycznego kanonu socjalistycznego i włączenie wartości liberalnych do ideologii partii socjalistycznych we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii przyniosło im wymierne korzyści po-

lityczne. Gdzie jednak przebiega granica między socjalizmem a liberalizmem? O ile więc pierwsi socjaliści za bardzo patrzyli na wszystko przez pryzmat gospodarki (własności, kapitału, pracy jako towaru i potem Marksowskiej wartości dodatkowej itd.), o tyle Honneth oddala się od sfery gospodarki tak dalece w inną stronę – socjalizmu jako demokratycznej formy życia i stosunków interpersonalnych – że jego socjalizm ma wprawdzie atrakcyjność teoretyczną, lecz politycznie przestaje być praktyczny jako socjalizm. Można zrozumieć autora mówiącego nam, że uwolnienie socjalizmu z okowów myśli dziewiętnastowiecznej wymaga nie tylko pożegnania się raz na zawsze z ideą, że proletariat jest podmiotem rewolucyjnym – zastępując też pojmowanie historii przez pionierów socjalizmu swego rodzaju eksperymentalizmem i adaptując ideę wolności społecznej do warunków społecznego zróżnicowania – lecz także tę starą wizję społeczeństwa opanowanego przez gospodarkę trzeba odnowić przez koncepcję pewnego rodzaju demokratycznej formy bytowania (s. 163). Jednocześnie jednak niektóre jego propozycje trudno zastosować w polityce. Czy bowiem – nawet uwzględnivszy zmiany (ideologiczne) w koncepcji socjalizmu – da się go organicznie połączyć z innymi ruchami protestu? Czy taki inny ruch nie traci wtedy swej specyficzności? Czy to jest przepis na jakiś uniwersalny SLD? Czemu nie, ale czy solidarność w wolności nie zna granic? Może jednak socjalizm nie musi apelować do wszystkich...

Jeszcze ważniejsze pytanie nasuwa się w związku z prognozą odnośnie do wprowadzania sztucznej inteligencji. Tego zagadnienia Honneth nie porusza. A jeśli 80 procent ludzi w wieku dojrzałym nie będzie pracować – w dzisiejszym rozumieniu terminu pracy zarobkowej – i będzie otrzymywał bezwarunkowy dochód podstawowy, to co wtedy będzie socjalizmem? I nie tylko o gospodarkę tu chodzi. Co bowiem socjalizm będzie postulował na przykład w zakresie utrzymania spokoju (porządku) społecznego?

Może poszukiwanie odpowiedzi ułatwi inna praca Honnetha: o uznaniu. Tak sądzę, gdyż w wieku sztucznej inteligencji termin „praca” zmieni znaczenie, podczas gdy człowiek w zasadzie stale chce mieć świadomość, że jest potrzebny – i za takiego chce być uznawany; tożsamość człowieka w zasadniczym stopniu określa praca (działanie), ale czy tak będzie zawsze? Socjalizm może się okazać nową treścią uznania. Honneth te pojęcia ze sobą łączy i pisze w recenzowanej książce, że jeśli socjalizm ma wspierać walkę o uznanie, to musi być interpretowany w ten sposób, że nawiązywanie do ideałów rewolucji francuskiej zawiera w samej genezie socjalizmu uzasadnienie tezy, że zaspokojenie potrzeb ludzi pracy może być osiągnięte tylko przez obalenie barier w społecznej komunikacji właściwej dla sfery gospodarczej. Ten nieco zagadkowy termin „komunikacja” jest dla recenzenta właściwie synonimem terminu „stosunki społeczne”, gdyż nawiązuje do:

- a) koncepcji Deweya, że historia ludzkości to dzieje poszerzania komunikacji i interakcji społecznej, a także

b) stosowania tej koncepcji przez pierwszych socjalistów do sfery gospodarczej (poszerzenie komunikacji miało sprzyjać przewyżnieniu opozycji między indywidualną wolnością a grupową solidarnością). Honneth oczywiście zauważa, że nowoczesne społeczeństwo charakteryzuje się coraz to nowymi odmianami barier w społecznej komunikacji, które utrudniają korzystanie z instytucjonalnych form wolności, równości i braterstwa. A przecież socjalizm nie ma się odnosić do interesów jakiegoś jednego ruchu, lecz do wszystkich – i stąd znaczenie komunikacji społecznej, czyli odpowiednio ustawionych stosunków społecznych.

Inny problem, który nie został w książce dostatecznie uwzględniony, to jak się powinien zmienić postulat redystrybucji dóbr – czy w ogóle idea postępu społecznego w warunkach wielce prawdopodobnej, permanentnej stagnacji wzrostu gospodarczego na poziomie zerowym albo zbliżonym? Czy idea socjalizmu nie będzie musiała wydatniej eksponować pozaekonomicznych wyznaczników godnego życia?

Tym ważniejsze więc jest stanowisko Honnetha odnośnie do relacji ‘idea socjalizmu – teoria sprawiedliwości’. Przestrzega on przed sprowadzaniem socjalizmu do poziomu tego rodzaju teorii przez osłabianie zakotwiczenia socjalizmu w procesie historycznym i utożsamienie socjalistycznych żądań społecznych z wymogami normatywnymi, a nie z istniejącymi wymogami społecznymi. John Rawls uważa, że polityczna koncepcja sprawiedliwości polega na zwróceniu uwagi członków społeczeństwa demokratycznego na wymagające ich akceptacji (i realizacji) zasady *fairness* w ramach już istniejących instytucji, podczas gdy socjalizm ze swymi postulatami jest przejawem tendencji historycznej, wyrażającej się w przeobrażeniach tych instytucji. I podczas gdy sprawiedliwość Rawlsa zmierza do etycznego wzajemnego porozumiewania się jednostek, socjalizm dąży do społecznej wolności jako czegoś trwałego (s. 102). Tak pojmowanego Rawlsa rzeczywiście łatwo poprawić teorią socjalizmu.

Autor odnotowuje zanik wiary u socjalistów w nieuniknione zwycięstwo ich idei – ostatecznie rewolucja przecież nie nadeszła – i wynikającą z tego niejasność, jak można osiągnąć wolność w sferze gospodarki. Twierdzi dalej, że trzeba zbudować koncepcję wytwarzania wartości poza systemem prywatnokapitalistycznym, tzn. w organizacjach kooperatywnego współdziałania ludzi (*Füreinentätigtsein*), co wymaga jeszcze eksperymentowania w zakresie tego co „społeczne” (s. 106). Jednocześnie Honneth twierdzi, że nie tyle chodzi o krytykę „rynku”, ile o usunięcie jego zespolenia (*Verschmelzung*) z kapitalistycznymi właściwościami (s. 108). To nie jest dostatecznie jasne i przypomina rozważania o socjalizmie rynkowym w czasach PRL. Jasna jest natomiast prognoza autora, że idea socjalizmu tak długo będzie zasadna, dopóki nie zostaną usunięte wszystkie przeszkody na drodze do osiągnięcia pełnego połączenia wolności z solidarnością (s. 109). Autor pyta

jednak: czy socjalizm należy pojmować jako projekt narodowy, czy międzynarodowy? I odpowiada, że bardziej niż w XIX wieku trzeba teraz postrzegać socjalizm jako coś przewyżniającego granice państwa narodowego – zresztą coraz łatwiej przekraczalne – postępującego w warunkach „utruty suwerenności”. I trzeba ten niełatwy wysiłek organizować szeroko, gdyż siły przeciwne są właśnie międzynarodowe. W tym sensie socjalizm jest internacjonalistyczny, kosmopolityczny. Jednak nie wolno lekceważyć faktu, że społeczna rzeczywistość jest w zasadzie regulowana w skali poszczególnych państw. Jeżeli więc socjalizm ma odnieść sukces, jego zwolennicy powinni naśladować pozarządowe organizacje międzynarodowe w rodzaju Amnesty International czy Greenpeace, nie zaniedbując lokalnych działań z udziałem ludzi wrażliwych moralnie (autor powołuje się na Rawlsa).

Czy na tym ma polegać społeczny postęp, urzeczywistnienie pradawnego wyobrażenia o ludzkim przeznaczeniu? Ten termin pojawia się kilkakrotnie (bez odpowiedniego opisu), marksizm zaś – co najmniej dziesięć razy (książka nie ma indeksu rzeczowego): albo jako „analityczny”, albo „krytyczny”, albo „zachodni”; raz nawet jako „ortodoksyjny”; ale odniesienia te nie tworzą centralnego wątku książki. Ważna to nauka dla czytelnika pamiętającego propagandę urzędowego marksizmu, która sprawiała wrażenie, że pisma Marksa są jedynym źródłem socjalizmu, i to „socjalizmu naukowego”, niemal nową ewangelią. Przełomowe i alternatywne w stosunku do marksizmu dzieło Josepha A. Schumpetera, napisane na Harvardzie i wydane w 1942 roku, ukazało się po polsku dopiero w roku 2009 (*Kapitalizm, socjalizm i demokracja*, tłum. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, zob. zwłaszcza część I. Doktryna Marksa, ss. 3-76). Honneth uznaje Schumpetera za jednego z najważniejszych autorów zaliczających socjalizm do rzędu największychzywowań (ss. 11 i 28).

Po zastosowaniu kategorii „wolność społeczna” (wyprowadzanej z hasel rewolucji francuskiej) do wszystkich trzech sfer współczesnego społeczeństwa –

- a) gospodarowania (*Wirtschaftliche Handelns*),
- b) formowania woli politycznej (*politischen Willensbildung*) oraz
- c) stosunków interpersonalnych (*persönliche Beziehungen*)

– oryginalna postać idei socjalizmu ma dziś służyć urzeczywistnieniu zapowiadanej harmonii wolności, równości i solidarności (s. 165). Nie jest jasne, jak to pogodzić z uprzednią konstatacją autora, że wolność i solidarność zastępują równość. W każdym razie socjalizm nie może teraz ograniczyć swej wizji lepszej przyszłości do projektu uspołecznienia (*vergesellschaften*) w dziedzinie gospodarczej, ponieważ już się przekonano, że wolność musi istnieć także w stosunkach osobistych i procesie formowania woli politycznej. Nie może więc już czerpać (bezkrytycznie) wyłącznie z historii. Socjalizm musi eksperymentować (s. 165). Dopiero kiedy wszyscy członko-

wie społeczeństwa będą w stanie zaspokoić swe podzielane przez wszystkich potrzeby – fizyczne i emocjonalne, ekonomicznej niezależności i politycznego samostanowienia – dopiero wtedy społeczeństwo takie będzie w pełnym znaczenia tego słowa *społeczne*.

W krótkiej recenzji nie sposób zanalizować wszelkich subtelnych odmian używanych terminów i wszystkich kategorii analitycznych. Aby dokładnie streścić stanowisko autora, należałoby cytować książkę całymi stronicami. Należałoby ją opublikować po polsku. Tłumaczenie nie będzie łatwe, ale jestem pewny, że warto podjąć taki trud wydawniczy. Książka wywołałaby zapewne liczne dyskusje. Przyczyniłaby się to do pogłębienia u nas wiedzy o idei socjalizmu, wzbogaciłaby dyskurs publiczny obywateli – wciąż jeszcze obarczonych doświadczeniem socjalizmu państwowego czterech powojennych dekad – poszerzyłaby horyzonty młodych. Jednak dla polityków konstruujących lewicowy program partyjno-wyborczy ma ona raczej tylko takie właśnie znaczenie ogólnokształcące. Jeśli nie zechcą nawiązywać do socjalizmu *expressis verbis*, to czy wspomnienie rewolucji francuskiej umocni ich argumentację?

Do tekstu głównego książki wydawca załączył dwa przemówienia Honnetha:

1) „Czerwony Wiedeń”: w duchu socjalistycznego eksperymentalizmu oraz

2) Nadzieja w czasach beznadziei.

Honneth za recenzowaną tu książkę otrzymał w 2015 roku w Wiedniu Nagrodę Brunona Kreiskiego. W swym długim przemówieniu przypomniał (nawiązując do monografii tego dotyczących), jak to Wiedeń w okresie pierwszych trzech dekad XX stulecia był miejscem zamieszkania i twórczości znanych socjalistów – uczonych i artystów – a także miastem realizującym przy udziale socjaldemokratów i chrześcijańskich demokratów *de facto* socjalistyczne projekty w dziedzinie podatków, mieszkalnictwa i oświaty; działania określane przez Honnetha w recenzowanej książce mianem eksperymentalizmu. Powinni to przeczytać dzisiejsi rajcowie i burmistrzowie wielkich aglomeracji.

W przemówieniu wygłoszonym w Ludwigsburgu z okazji otrzymania Nagrody Ernsta Blocha (2015) Honneth nawiązał z kolei do twórczości Blocha, zwłaszcza dzieła *Naturrecht und menschliche Würde* (1961) i metodologii *Rück Erinnerung*, czyli retrospekcji podkreślającej kontinuum świadomości przeszłej i aktualnej. Głównym wątkiem przemówienia są rozważania o tym, jak Immanuel Kant ujmował powiązanie wspomnienia z nadzieją i jak owo ujęcie koresponduje z podejściem Blocha. Oczywisty jest związek takich rozważań z ideą socjalizmu, czerpiącą z przeszłości i obiecującą lepszą przyszłość.